

# Stanisława Janicka

---

## Car Piotr Wielki i August II Mocny w Gorzowie (Landsbergu) – 1-5 sierpnia 1712 r.

---

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 2, 188-192

---

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

**Stanisława Janicka**  
*Gorzów Wlkp.*

## **CAR PIOTR WIELKI I AUGUST II MOCNY W GORZOWIE (LANDSBERGU) – 1-5 SIERPNIA 1712 R.**

**P**racowników Archiwum Państwowego w Gorzowie od dawna intrygowała teczka z zespołu „Akta miasta Gorzowa” o tytule: „Sprawy Policji. Służba Bezpieczeństwa. Podróż cara Piotra I-go przez Landsberg 1712 r.” (sygn. 336). Od pewego czasu rozpoczęto pracę nad odczytaniem i tłumaczeniem rękopisów korespondencji kierowanej przez rząd nowomarchijski do władz miejskich i odwrotnie.

Pisma istniejące w teczce przekazują sporo informacji o tym wydarzeniu, zawierają jednak suche fakty, niejednokrotnie trudne do skomentowania. Wybawił z tego kłopotu odnaleziony w czasopiśmie „Die Neumark” z 1926 r. 12-stronnicowy artykuł profesora doktora S. Neide (ongiś nauczyciela gimnazjalnego w tym mieście). Praca ta, oparta na aktach gorzowskiego archiwum, przytacza ponadto opinie osób, które były świadkami tych wydarzeń, a swoje wrażenia utrwaliły w zachowanych do dziś pamiętnikach.

Przypomnijmy sobie okoliczności tej wizyty. Był rok 1712. Od 12 lat trwała wojna, którą prowadziły – pozostające w sojuszu – Rosja, Polska, Saksonia i Dania przeciwko Szwecji. Car Piotr I postanowił udać się na Pomorze latem 1712 r., aby wziąć udział w manewrach floty duńskiej w okolicach Greifswaldu i Stralsundu. Wyruszył on z Petersburga w połowie roku (jak podaje Władysław Serczyk w monografii „Piotr Wielki”, Ossolineum, 1977, s. 161). 31 lipca znalazł się w Drawsku, następnie podążył do Stargardu, tu skręcił na południe do Recza nad Iną, skąd następnie – przez Choszczno i Barlinek – udał się do wsi Klasztorne. Z tej miejscowości wysłany został kurier do Gorzowa z pismem zawiera-

jącym informację, iż car z swoją świtą jeszcze tegoż dnia tu przybędzie. Był to dzień 1 sierpnia 1712 r.

Pismo przywiezione przez kuriera było zwężłe, zawierało mimo to wiele treści „Jeszcze dziś wieczorem Jego Cesarska Mość przybędzie do Landsberga i z woli Jego Królewskiej Mości Króla Prus ma on być tak przyjęty jak należy się to samemu Jego Mości Królowi Pruskiemu. Poleca się przygotować 36 kwater jak również 220 koni „pod zaprzęg” do dalszej podróży cara, za co czyni się odpowiedzialnym Magistrat i Radę Miejską”.

List podpisał w imieniu rządu pruskiego królewski tajny radca i kasztelan zamku stargardzkiego – von Massow.

Przyczyną zmiany kursu było spotkanie cara z Augustem II Mocnym, które miało odbyć się w Gorzowie. Trasa podróży Augusta II nie była wymieniona w zachowanych dokumentach. Przypuszcza się jedynie, iż w ostatniej fazie jechał on przez Międzyrzecz i Skwierzynę do Gorzowa.

Jak informuje w swoim artykule prof. Neide, król August i jego świta nie różniła się wiele strojem ani obyczajami od magnaterii pruskiej, natomiast orszak carski budził wielką ciekawość mieszkańców miasta. Rosjanie szokowali zarówno strojem jak i obyczajami. Prof. S. Neide pisze: „Orszak cara to mężowie o krzepkich postaciach, ubrani w długie futra, podbite futrem surduty, złotem i srebrem obszyte kamizelki, u boku szabla, za pasem sztylet. Ich zarost był długi, włosy na głowie zaś krótko obcięte, nosili futrzane czapy ozdobione piórami i diamentami”.

Do świty carskiej należała również druga żona Piotra, Katarzyna (pierwszą zamknął w klasztorze). Tu współcześnie nie szczędzili złośliwości opisując jej postać w swoich pamiętnikach. Hrabina von Bayreuth wspomina, iż Katarzyna – w towarzystwie, w którym przebywała – niewiele miała do powiedzenia. „Była to mała, gruba o ciemnej cerze kobieta, nosiła suknię jakby kupioną na tandecie, obszytą wielką liczbą złotych i srebrnych medalików z wizerunkami świętych, co przy poruszaniu się czyniło chrzęst i pobrzękiwanie jakby się słyszało przechodzącego obok objuczonego muła”. Katarzyna, która w 2 lata po śmierci Piotra została carycą Katarzyną I-szą, w 1712 r. miała 28 lat. Jej życiorys przypomina bajkę o kopcuszkę. Urodziła się bowiem na Litwie jako córka litewskiego chłopca, miała na imię Marta, była szwedzką markietanką, pierwszym jej mężem był szwedzki dragon. W latach wojny północnej wpadła w ręce Rosjan i przebywała na dworze Mienszykowa, gdzie zauważył ją Piotr I. Była wtedy bardzo ładna. Przyjęła prawosła-

wie i zmieniała imię na Katarzyna. Car wziął ją na dwór jako kochankę, a następnie ożenił się z nią. W 1712 roku straciła już urodę i bardzo utyla. Miała opinię stanowczej kobiety o zdrowym rozsądku, która wiele przeżyła i doświadczyła. Potrafiła się znaleźć wśród tak wysoko postawionych osobistości, chociaż prawdopodobnie nie umiała ani czytać ani pisać. Tak właśnie, wg prof. Neide, przedstawiana jest przyszła caryca w pamiętnikach jej współczesnych.

Opisując z kolei sylwetkę cara, siostra Fryderyka Wielkiego – Wilhelmina – pisze, iż „jego twarz miała w sobie coś brutalnego, wzbudzającego obawę. Wskutek rzekomego zatrucia w młodości, cierpiał na mimowolne drgawki, które występowały często podczas uczt suto zakrapianych alkoholem. Wykonywał wtedy dziwaczne ruchy i machał rękami. Jeśli trzymał w ręku nóż, był niebezpieczny, trzeba go było trzymać za ręce”.

Władysław Serczyk kreśląc sylwetkę cara pisze, iż był to mężczyzna ponad 2 metrowego wzrostu (ur. 1672 r.), był carem moskiewskim od roku 1682 do 1721, zaś imperatorem Wszechrosji od 1721 do 1725 (do śmierci). Mimo swego despotyzmu w zarządzaniu państwem, miał wielkie zasługi jako doskonały organizator. Podróżując do Europy wniósł wiele nowego do swego kraju. Wybudował Sankt Petersburg (1703 r.), zmodyfikował armię i wybudował flotę wojenną. Uwieczniony został przez Faconet'a jako jeździec na koniu w imponującym pomniku, postawionym w centrum Sankt Petersburga. Napis na cokole głosi: Piotrowi-Katarzyna.

W roku 1712 Gorzów liczył zaledwie 4.000 mieszkańców. Przygotowanie 36 kwater i przyjęcia tak znakomitych gości było nie lada kłopotem. Car z Katarzyną otrzymali locum i obsługę u pocztmistrza Johanna Dietricha Rettela. Zapłata miała wynosić 41 talarów. Do obsługi ściągnięto 3 żołnierzy, prawdopodobnie z kompanii kapitana Arendta.

Utrwalona została w aktach informacja, iż car (znany miłośnik podróży morskich) zażyczył sobie kontynuować podróż drogą wodną. Przystąpiono natychmiast do przystosowania barki pływającej po Warcie. W końcu jednak z niewiadomych przyczyn car zrezygnował z tego zamiaru, narażając miasto na duże koszty.

Według prof. Neide mieszczanie okazali się bardzo wścibscy i podczas pobytu cara odwiedzali tłumnie pocztmistrza, chcąc przyjrzeć się z bliska niezwykłym gościom. Krępowało to bardzo zarówno gości jak i gospodarzy.

Pismo, zawierające plan dalszej podróży cara oraz wyszczególnienie

ilości koni potrzebnych na poszczególnych jej etapach, adresowane do burmistrzów i członków rady miejskiej, podpisane jest przez Franz'a Dreiera, którego rząd nowomarchijski uczynił za tę sprawę odpowiedzialnym. I tak poleca on przygotować na drogę:  
z Landsberga do Myśliborza – 300 koni,  
z Myśliborza do Chojny – 300 koni,  
z Chojny do Schwedt – 300 koni.

W Gorzowie za dostarczenie niezbędnej ilości koni odpowiedzialnym był adwokat i radny miejski, David Hellman. Musiał on jeździć do różnych wsi należących do miasta i zamawiać konie. Za swój trud jako wynagrodzenie miał otrzymać 2 talary i 5 groszy.

Opłata za konie została ustalona w wysokości 8, a co najmniej 4 grosze za milę, jednak zależeć to miało od łaskawości podróżujących.

Pobyt ich wysokości w Landsbergu nie upamiętnił się nieprzeciętnymi wydarzeniami. Pozostawił jednak – jak to określił prof. Neide – niezbyt miłą atmosferę. Przyczyną było zadłużenie się władz miejskich. Goście bowiem nie zapłacili za swój pobyt tak jak się umawiano. Rozpoczęła się żenująca korespondencja, kierowana od władz miejskich do rządu Nowej Marchii w Kostrzynie, w której ubolewano, iż Rosjanie nie ponieśli w pełni uzgodnionych kosztów pobytu na kwaterach w mieście, jak również nie zapłacili za najęte konie i uprzęż, która poginęła. Także nadzorujący ich dalszą podróż Zeuchner i Reiche nie otrzymali honorarium. Był to okres żniw, tak więc wieśniacy stracili podwójnie: zaniedbali żniwa i nie otrzymali zapłaty za swój trud.

W korespondencji tej wypłynęła żenująca sprawa skradzionej przez służbę cara ubogiemu mieszczaninowi świni. Władze miasta zapytują, co mają czynić w tej sytuacji? Wszak rząd zapewniał im pomoc i opiekę.

Na tle tych narzekań gospodarzy miasta na pobyt Rosjan, wyróżnia się pozytywnie sylwetka króla Augusta Mocnego, którego hojność jest podkreślana kilkakrotnie. Płacił bowiem za wszystkie usługi z nawiązką. Informacje te dotarły również do rządu w Kostrzynie.

Na list burmistrza, wyliczający nie pokryte koszty na ogólną sumę 64 talary 9 groszy i 6 fenigów, przyszła odpowiedź z Kostrzyna, iż koszty są znacznie przesadzone. Miasto wystawiło bowiem nie 32, a 29 koni, ponadto król Polski za najęte konie płacił po 16 groszy (umowa głosiła co najmniej 4 grosze za milę), można więc było tą nadwyżką pokryć koszty pozostałych najętych koni. Stratę zagubionych uprzęży należy przypisać

własnej niedbałości ludzi, którzy swego nie strzegli. Pocztmistrz Rettel, u którego stacjonował car, domagał się 44 talarów, a przecież otrzymał od sług carskich 18 talarów (ten jednak potraktował tę kwotę jako napiwek).

Najbardziej oburzyła władze w Kostrzynie wywleczona sprawa skradzionej i ubitej przez sługi cara świni. W liście podkreślono, iż tak błahą sprawą powinien się zająć sam Magistrat i we własnym imieniu złożyć wyrazy ubolewania biednemu mieszczaninowi i zrekompensować stratę, a nie zwracać się z tym do władz zwierzchnich.

W liście wydatków wymieniono również koszty adaptacji barki pływającej po Warcie, gdyż car początkowo zażyczył sobie kontynuować podróż statkiem, z nieznanym jednak przyczyn zrezygnował z tego zamiaru.

Po pięciu dniach pobytu wyjechali z miasta, kierując się na północ, wielcy ówczesnego świata. Orszakem cara opiekował się i nadzorował dostawę koni – Tomasz Reiche, orszakem carycy zajął się radca Gottfried Zeuchner, Augustowi przydzielono jako przewodnika posłańca Friedricha Gänge.

Jak z powyższego wynika król August nie zakończył rozmów prowadzonych z carem w Gorzowie, gdyż kontynuował swą podróż w ślad za Jego Wysokością, choć opuszczając Gorzów król obrał kierunek na Myślibórz, zaś car – na Różańsko.

Koszty związane z pobytem cara pokrył z budżetu państwa dopiero w końcu 1713 i 1714 r. rząd pruski na polecenie Fryderyka Wilhelma I-go, który wstąpił na tron po śmierci swego ojca, Fryderyka I-go, zmarłego w styczniu 1713 r. – jeszcze podczas pobytu cara.

Trudno się dziwić, że – jak pisze prof. Neide – po wyjeździe Ich Wysokości pozostała niemiła atmosfera. Conajmniej przez kilka lat mieszczanie wspominali to wydarzenie z niesmakiem. Natomiast władze miejskie dzięki swej nadgorliwości spowodowały, że los skradzionej biednemu mieszczaninowi świni został utrwalony w aktach wieczystych i na zawsze w nich pozostanie.